OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 27. II. 34

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 27 lutego 1934 Nr. 58

# Przyszła kolej na kartel węglowy!

## Doniosła inicjatywa Min. Przemysłu i Handlu

Jak się dowiadujemy, dyrektor departamentu górniczo - hutnicze go w M-stwie Przemysłu i Handlu, p. Peche zakomunikował wczoraj z polecenia p. ministra przemysłu i handlu prezydjum polskiej konwencji węglowej w Katowicach nowe zasady, na których ma być zorganizowana nowa polska konwencja węglowa od 1 kwietnia r. b.

Rząd chce oprzeć nową organizację przemysłu węglowego na dobrowolnem porozumieniu samych przedsiębiorstw węglowych, ale z uwzględnieniem wszystkich tych postulatów, które są konieczne z ogólno - gospodarczego punktu widzenia. Wobec tego w nowej organizacji muszą być uwzględnione zarówno interes eksportu węgla jak i należyte zorganizowanie rynku wewnętrznego.

Jak wiadomo, p. minister przemysłu i handlu ma z mocy ustawy daleko idące uprawnienia, dające mu możność przeprowadzenia wyżej wymienionych postulatów drogą rozporządzenia, oparte go na wspomnianej ustawie.

### Dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej

# wyniósł 232 miljony zł.

Jak wiadomo, ogółem subskrypcja Pożyczki Narodowej wyniosła okrągło 340 milj. zł. Po uwzględnieniu kursu emisyjnego oraz bonifikat wpłata netto powinna wynieść około 325 milj. zł.

Większość subskrybentów nie skorzystała z uprawnienia rozłożenia Pożyczki na raty aż do sierpnia r. b., lecz spłaca ją w 6-ciu ratach, z których ostatnia przypada w okresie do dnia 5-go marca r. b.

W związku z tem dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej dla Skarbu Państwa wyniósł do dnia wczorajszego olbrzymią sumę 232 milj. zł., co stanowi prawie 71,5 proc. całej sumy pożyczkowej.

# Trzy znakomitości, które liczą razem 267 lat

NOWY JORK. (PAT.) W ostatnim czasie trzy wiekowe znakomitości obchodziły rocznicę urodzin. John D. Rockefeller, założyciel „Standard Oil", ukończył 95 lat życia. Ze względu na niedawną grypę, Rockefeller w tym roku nie spędzi zimy w ciepłej Florydzie, ale pozostanie na wsi pod Nowym Jorkiem, korzystając z ciepłych promieni słońca w specjalnem solarium, które dlań budowano.

Były sekretarz Stanu, Elihu Root, jeden z najwybitniejszych amerykańskich mężów stanu, obchodził temi dniami w Nowym Jorku swą 96-tą rocznicę urodzin.

Tysiące listów, telegramów i kablogramów z życzeniami na deszły do mieszkania p. Marceliny Sembrich Kochańskiej w Nowym Jorku, która obchodziła 76-tą rocznicę urodzin. Artystka czuje się świetnie i co tydzień jeździ do Filadelfji do sławnego konserwatorjum muzycznego Curtis Instituts, gdzie

## Jaką będzie Austrja?

PARYŻ. (P.A.T.). Przywódca Heimwehry austrjackiej ks. Starhemberg w wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien" wypowiedział się za państwem autorytatywnem, korporacyjnem i chrześcijańskiem.

Ustrój ten — mówił ks. Starhemberg — przypomina może w niektórych punktach faszyzm, ale jest on specyficznie austrjacki i opierać się będzie na encyklice „Quadragesimo" Piusa XI. Od nar. socjalizmu różni się on w wielu punktach. Przedewszystkiem idea rasizmu wydaje się nam utopją, a poza tem Austrja nie może się zgodzić na Anschluss, ani na antysemityzm. Katolicyzm jest dla nas nietylko wiarą, lecz także systemem politycznym.

Wreszcie ks. Starhemberg wypowiedział się za związkiem ekonomicznym z Węgrami i Włochami i podkreślił, że w Austrji istnieją obecnie tylko dwie siły: Heimwehra i narodowi socjaliści.

## Sensacyjny proces

KIELCE. (P.A.T.). Po 3-dniowej rozprawie zakończył się tu sensacyjny proces przeciwko bandzie fałszerzy monet 10-złotowych. Sąd skazał jednego oskarżonego na 5 lat więzienia, sześciu na 8 lat więzienia, dwóch zaś uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację z powodu niskiego wymiaru kary.

### Po ucieczce z więzienia złodziej

# strzelając do policji, poniósł śmierć

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Przed kilku dniami sąd grodzki w Łęczycy skazał 31-letniego Antoniego Kozę i 30-letniego Stanisława Matusiaka za liczne kradzieże na 1 rok więzienia. Obu skazanych osadzono w areszcie gminnym w Poddębicach, skąd jednak w dniu wczorajszym zdołali umknąć.

Za zbiegami wszczęto natychmiast pościg i wkrótce na terenie wsi Bryczyn natknięto się na Antoniego Kozę, który zaczął ostrzeliwać policję. W wyniku strzelaniny Koza został ciężko raniony w pierś i zmarł wkrótce. Za Matusiakiem prowadzony jest w dalszym ciągu pościg.

### Skazany na śmierć

# kazał sobie grać na skrzypcach

Wojskowy Sąd Doraźny skazał dezertera 56 pp. Janika na karę śmierci za zamordowanie stróża nocnego.

Skazaniec przyjął wyrok pozornie spokojnie, lecz odprowadzony do celi okazał niezwykłe zdenerwowanie. Poprosił władze więzienne o dużą porcję szynki i o wirtuoza na skrzypcach, gdyż w ten sposób pragnął zagłuszyć męczące myśli o zbliżającej się śmierci.

Gdy skonsumował szynkę, Janik polecił skrzypkowi grać ulubione przez siebie melodje. Z pod ręki posłusznego woli skazańca, skrzypka poczęły płynąć smętne melodje.

W kilka godzin później zgrzytnęły w drzwiach klucze. Do celi wszedł prokurator wojskowy i obrońca, zawiadamiając Janika o ułaskawieniu go przez P. Prezydenta Rzplitej.

Skazaniec przyjął tę wiadomość ze łzami. Pożegnawszy się ze skrzypkiem — Janik powędrował do więzienia na całe życie.

# Oszust małżeński w Krakowie

Niejaka Barbara Grzywna, służąca, zam. przy ul. Cmentarnej 5 w Krakowie miała wielką ochotę wyjść zamąż i w tym celu poznała się z 29-letnim szoferem Józefem Jezierskim, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 84.

Przystojny szofer wpadł widocznie w oko, no i w serce panny Barbary do tego stopnia, że straciła zupełnie głowę, marząc o przyszłych rozkoszach z ukochanym.

Młodzi ułożyli zatem plan przyszłego pożycia małżeńskiego, oraz uradzili to i owe, a na konto tego wszystkiego Jezierski otrzymał od naiwnej panny Barbary kwotę 700 zł., jakoże gotóweczka „zgóry" jest zawsze mile widzianą.

Niestety jednak marzenia p. Barbary wzięły poprostu w łeb i zaczęła się tragedja, zanotowana w kronice policyjnej.

Jezierski bowiem zniknął wraz z pieniądzmi, zrozpaczona zaś panna Barbara oskarżyła go o wyłudzenie 800 zł. pod pozorem małżeństwa.

Tak więc zamiast na ślubnym kobiercu, Jezierski stanie przed kratkami sądowemi.

## Aresztowanie akademika U. J.

Bawiący u swych krewnych w Raczynie (pow. Dubno) student Uniwersytetu Jagiellońskiego Artem Galij, zwołał onegdaj zebranie młodzieży wiejskiej, które jednak nie doszło do skutku wskutek sprzeciwu sołtysa Mitrofana Gromiczuka. Oburzony tem młodzieniec napadł na sołtysa i w trakcie bójki odgryzł mu koniec nosa. Rannego Gromiczuka opatrzył wezwany lekarz, zaś krewkiego studenta aresztowano i przekazano władzom sądowym.

# Niezwykła zbrodnia na łące

## Pastuszek mordercą swego rówieśnika

Na łąkach wsi Opoka (Lubelskie) trzej pastuszkowie paśli razem bydło, wiodąc ożywioną rozmowę. W pewnej chwili pomiędzy nimi wynikła gwałtowna sprzeczka. Dwu z nich, a mianowicie Judziński i Kowalczyk rzucili się na 15-letniego Stanisława Szota, którego okładać zaczęli kijami. Gdy Szot usiłował wyrwać się z rąk swych prześladowców, Kowalczyk zamierzył się nań prętem żelaznym, wówczas Szot dobył bagnetu i pchnął nim Kowalczyka w plecy, a gdy Kowalczyk próbował jeszcze uciekać — zo stał ponownie uderzony bagnetem w głowę, skutkiem czego zmarł.

Nieletni morderca 16-letni Stanisław Szot stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie i został za tę zbrodnię skazany na umieszczenie w domu poprawczym z zawieszeniem kary na okres lat trzech.

# Lżył Naród i Państwo Polskie

Sąd karny w Krakowie na sesji wyjazdowej w Bochni rozpatrywał onegdaj sprawę niejakiego Karola Warchowskiego lat 42, oskarżonego o obrazę Państwa i najwyższych Dostojników państwowych.

Osk. Warchałowski, który był już karany za fałszowanie monet, dopuścił się nowej zbrodni w ten sposób, że w październiku 1933 r. w miejscu publicznem lżył Naród i Państwo Polskie, oraz Pana Ministra Spraw Wojskowych.

Oskarżony, który odpowiadał z wolnej stopy, nie stawił się przed Sądem. Wobec tego sędzia dr. Janicki nakazał sprowadzenie osk. przez policję, poczem po przeprowadzeniu rozprawy wymierzył mu karę przez jeden rok, nakazując natychmiastowe zamknięcie osk. Warchowskiego w więzieniu.

# Zwęglone zwłoki stolarza

W pokoju mieszkańca domu starców w Tczewie 75-letniego Alfreda Schleisiera, o północy wybuchł pożar.

Gdy nadbiegła na pomoc służba — cały pokój stał już w płomieniach. W jednej chwili całe urządzenie spłonęło wraz ze starcem, którego zwęglone zwłoki znaleziono po ugaszeniu ognia.

W drodze dochodzenia okazało się, iż pożar spowodował tragicznie zmarły starzec, który udał się na spoczynek z palącym cygarem. Gdy usnął — kawałek zapalonego cygara upadł na pościel i wzniecił ogień, który z taką szybkością rozszerzył się, iż nie zdołano uratować nieszczęśliwego starca z objęć śmierci.

# Oszczędności bez sensu

## Traci na nich Skarb Państwa i robotnik

Znajdujemy się w fazie gwałtownych oszczędności. Wynikają one poprostu z tego, że nie może my nie oszczędzać — nie wystarcza nam, brakuje, więc oszczędzamy. O oszczędność troszczy się obywatel, oszczędzają zakłady handlowe i przemysłowe, zagadnienie oszczędności wbija się również klinem w budżet państwa i rozłupuje go.

**Kryzys gospodarczy nauczył nas absurdalnej rzeczy — pokracznego oszczędzania.** Pod pojęcie oszczędności podciąga się dzisiaj wszystko, co mogło być skonsumowane, a nie zostało. Idąc tą drogą rozumowania, trzebaby dojść do wniosku, że bezrobotny, który odmawia sobie kęsa chleba, bo nie ma go za co kupić, tak że oszczędza. Czy tak jest w rzeczywistości? Nietrudno dać sobie odpowiedź.

**Dzisiejsza „oszczędność" ma charakter niezdrowy. Jest oparta na spekulacji!** Kiedyś oszczędność zwało się (i słusznie!) to, co pozostawało po nasyceniu potrzeb życiowych, co, racjonalnie zużyte, tworzyło majątek społeczny. Dziś? Chyba tylko szalony będzie bronił tezy, że człowiek głodny oszczędza, bo nie przyjmuje pokarmu. A, niestety, pod wezwaniem takich „oszczędności" odbywają się obecnie wszystkie redukcje wydatków. **Tłoczą one w coraz większy odmęt nędzy przedewszystkiem ludzi pracy, którzyby te wydatki pośrednio lub bezpośrednio skonsumowali.**

Podczas wojny światowej nosiliśmy bieliznę papierową, ubrania pokrzywiane, trepki na drewnianych podeszwach i było to konieczne, bo fabryki nie produkowały płótna, sukna, a garbarnie skóry. Czy i dziś dla fałszywej idei oszczędności mamy obcasy podkuwać żelazem, a zelówki nabijać gwoździami? Poco? Aby szewc stracił pracę, garbarz odbiorcę, chłop kupca? Aby doreszty zamarły warsztaty pracy i armja głodnych i obdartych przyjęła na sile? Nie! **To są oszczędności bez sensu, wynikające ze spekulacji, zamykającej drogę do dobrobytu, do ludzkiej, kulturalnej egzystencji człowieka cywilizowanego!**

Tego rodzaju posmak mają również „oszczędności", przeprowadzane przez różne „komisje oszczędnościowe". Tak nap. wymyślono ostatnio oszczędności, polegające na tem, że dozwolony jest skup starych butelek po wódce celem powtórnego ich użycia.

Poco? Aby huty szklane nie potrzebowały produkować butelek? Żeby hutnik stracił pracę i powiększył ciężar bezrobocia? Komu to potrzebne? Chyba jednemu pośrednikowi, który na tej tranzakcji zarobi grube pieniądze. Zarobią w sposób niezdrowy jednostki, a stracą tysiące. Przecież takie metody nie prowadzą do gospodarczego rozwoju kraju, do podniesienia poziomu ogólnej pomyślności!

Gdyby jeszcze na tem Skarb Państwa coś zyskał, ale dowiedzionem zostało, że do tej **„oszczędności" będzie musiał rok rocznie dokładać kilka miljonów złotych, te miljony które pochłonie wadliwa w zasadzie organizacja skupu starych butelek i które zgarnie pośrednik! Zysk więc jest z tej oszczędności taki, że robotnik straci pracę, państwo zmniejszy sobie źródło dochodów i otworzy się nowe żerowisko dla pośredników, nabijających w stare butelki Monopol Spirytusowy.**

Przeciw temu trzeba założyć protest. Społeczeństwu wystarcza, że legjon bezrobotnych „oszczędza". Na spekulatywną produkcję świeżych bezrobotnych nie pora! Pragniemy rzetelnych oszczędności? Skasujmy nieprodukcyjne komisje oszczędnościowe!

Zdz. W.

NIEZWYKŁE MROZY W NOWYM JORKU



Nowy Jork nawiedziły w bieżącym miesiącu fale niezwykłych mrozów. Temperatura dochodziła do —35 stopni, t. j. do poziomu nienotowanego od lat 64.
Na zdjęciu studenci uniwersytetu w Brooklin z odmrożonemi uszami i nosami oczekują w kolejce na zabieg lekarski.



# Przez miłość do zbrodni

## Nowa burza nad Antoniewiczem

W pożyciu Antoniewiczów zaczęło się zwolna coś psuć. Jakkolwiek żona dla świętego spokoju zachowywała się jeszcze spokojnie, głos zwolna zabierała teściowa. Jakkolwiek dawał on pieniądze na utrzymanie domu, czyniono mu ciągle wyrzuty, iż jest ciężarem, że nie umie postępować po męsku i t. d.

Antoniewicz cierpliwie znosił wszystkie szykany, a nawet kilkakrotnie próbował rozmawiać z Ławniczakową na temat urządzenia sobie przyszłego życia. Chciał on zakupić meble i urządzić mieszkanie, aby raz wreszcie zacząć dorabiać się na swojem.

Niestety wrogo ustosunkowana do Stanisława teściowa, nie chciała nawet słyszeć o tem, aby zięciowi przyjść z pomocą. Jej jedynem marzeniem było tylko pozbyć się Antoniewicza, na którego poprostu nie mogła patrzeć.

Cóż więc dziwnego, że w takiej atmosferze nieszczęśliwy małżonek zaczął tracić nerwy. Symptômaty dawnej choroby wracały znowu, nie panował on już nad sobą i przy lada prowokacji wszczynał awanturę.

Ogólne naprężenie spotęgowało się jeszcze z chwilą, gdy Antoniewiczowa, również podburzona przez matkę, zaczęła wobec męża przybierać zdecydowanie wrogie stanowisko.

Piekło rosło z dnia na dzień. Zresztą pięknej Marysi znowu uśmiechało się swobodne życie, bez krępowania ze strony dręczącego ją, nie bez powodu, zazdrosnego małżonka.

Nadeszła wreszcie chwila decydująca. Doprowadzony do ostatecznej pasji Antoniewicz rzuca dom żony, nieomal wypędzony z niego i przenosi się do swej siostry. Boryka się z myślami, nie wie co począć, popada z krańcowości apatji w krańcowość szału, aż wreszcie rzuca posadę w warsztatach kolejowych i gotuje się do nowej drogi w świat.

Za kilka dni jedzie już na nowe koleje życia do Francji. Był to rok 1929-ty. O tem napiszemy jutro.

# Kochanek w opałach

(S. F.) O rozluźnieniu obyczajów wśród powojennej młodzieży mówił obszernie w Sądzie Grodzkim p. Abram T. oskarżony o pobicie w swej własnej sypialni p. Leona Holcberga.

— Czy to kto widział, proszę Sądu — mówił pan T. pełen oburzenia — żeby młody człowiek siedział w towarzystwie kobiety zupełnie nago i ja na dodatek gryzł w nogę?

W świetle opowiadań pana T. sprawa przedstawiała się następująco:

Gdy pewnego wieczora grudniowego wszedł do sypialni zastał swą małżonkę w towarzystwie zupełnie rozebranego p. Holcberga.

— Gościnna jesteś, psiakrew — syknął pan T. pod adresem żony. — Tak gorąco przyjmujesz gości, że się muszą rozbierać? Gdzie ty masz wstyd, gdzie? Przy tobie siedzi goły facet i ty nic nie mówisz?

— Jakto nic nie mówię? — oburzyła się pani T. — Żebyś ty słyszał, jak ja krzyczałam jeszcze dziesięć minut temu?

— Dlaczego? — zaniepokoił się pan T.

— Bo ten pan mnie ugryzł w nogę, że myślałam, że się wściekne. Patrz jeszcze ślad jest.

Na widok śladu zębów na nodze swej małżonki, cały gniew p. Abrama skierował się na drapieżnego kochanka.

— Ty, łobuz psiakrew !— ryknął. — Żonę mnie będziesz gryz? Za pluskwę pójdziesz być w moim domu i mnie gryźć domowników? Swoją własną żonę gryź! Swoje ciocie gryź! Swoje kamienie żółciowe gryź, nachalnik! Ale moja żona dla ciebie nie jest orzech do gryzienia!

— Się zepsuło światło i ja ugryzłem ze strachu! — tłumaczył się speszony p. Leon.

— Ze strachu? I rozebrałeś się pan też ze strachu?

— Jakbyś pan zgadł. Się bałem, że będzie pożar i że ubranie się na mnie zapali!

Ale pan T. nie dał wiary temu tłumaczeniu i tak laską zaczął okładać p. Leona, że ten w adamowym stroju musiał uciekać na schody i schronił się dopiero w dyżurce dozorcy, gdzie przesiedział, aż do rana. Dopiero dzięki interwencji policjanta pan T. wydał ubranie p. Holcberga.

Sąd mając na uwadze uczuciowe tło sprawy skazał pana T. tylko na 50 zł. grzywny.

# Coś dla Pani!



Moda znów przywróciła do łaski kolczyki. Nie są to jednak kolczyki zwykłe, lecz modne klipsy. Pani nosi dwa klipsy w uszach, jako kolczyki, trzeci zaś zdobi suknię.

# RADJO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Sławne zespoły jazzowe. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Muzyka salonowa. 16.20 Pieśni. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Recital Bronisława Ciechanowskiego. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". -8.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka z kawiarni „Italja". 18.40 „Historyk literatury a krytyk". 10.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 18-ty Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.15 Feljeton p. t. „Ogrody za szybą". 21.30 Muzyka lekka. 22.00 „20 minut w Hiszpanji". 22.30 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

### RECITAL RADJOWY PAWŁA LEWIECKIEGO

W poniedziałek dn. 26. II o godz. 17.15 wystąpi w studjo Polskiego Radja utalentowany pianista i kompozytor, profesor Konserwatorjum Warszawskiego, Paweł Lewicki. Krótki program składa się z drobnych utworów Bacha, Remeau, Mozarta Modtnera, Rachmaninowa i Ljapunowa.

# Wesoły Kącik

### SOLIDNE ŻYCIE



Siedząc z przyjaciółmi przy wódce, co pół godziny pan Kawka spoglądał na zegarek i zawsze mówił to samo:

— No, już czas na mnie do domu. Żona czeka. Znów się żołądkować będzie, że niesolidne życie prowadzę.

— Posiedź jeszcze — namawiali go koledzy.

Pan Kawka wzdychał, chował zegarek i siedział, i nigdy przed czwartą nad ranem nie mógł wrócić do domu.

A nazajutrz ciążyła mu głowa nie mógł wstać i spóźniał się do pracy.

Aż wreszcie, pewnego razu zbrzydły mu ciągłe awantury żony i postanowił zmienić tryb życia.

— Od dziś — powiedział sobie — rozpocznę solidne życie. Będę wcześnie kładł się i wcześnie wstawał.

I rzeczywiście wieczorem wrócił przed jedenastą. Żona już spała, więc pan Kawka położył się cichutko do łóżka i zasnął.

Obudził się o siódmej w świetnym humorze, świeżutki i wypoczęty.

— Swoją drogą — myślał — stara ma rację. Solidne życie dobrze robi. Bardzo przyjemna rzecz.

I cichutko wyszedł do łazienki, żeby się wykąpać.

— Wykąpię się, — marzył sobie — usiądę do śniadania, jak gdyby nigdy nic.. Baśka się zdziwi, że tak wcześnie wstałem... Ale się kobieta ucieszy... He, he, he!..

Wszedł do wanny i pluskając się radośnie układał sobie przemówienie do żony.

— Powiem jej, że od dziś tak codziennie będzie.. He, he, he! Frajdę będzie miała babina, rozmigdali się, chwalić mnie zacznie...

Nagle skrzypnęły drzwi łazienki. Ukazała się zaspana twarz pani Kawkowej.

— Dzień dobry Basiuniu — uśmiechnął się radośnie pan Kawka.

Małżonka zgrzytnęła zębami i sapnęła gniewnie.

— Już ci mało moczymordo o czwartej wracać? O siódmej nad ranem przychodzisz?

— Ależ Basiuńciu!.

— Milcz! Znam ja te twoje pijackie wykręty!.. Ty opiju wstrętny! Wstydu nie masz! Kto to widział, żeby o siódmej wracać? Ale ja ci tego draniu nie daruję!

I na łysą głowę pana Kawki spadła trzepaczka.

Humor pana Kawki prysnął. W ponurym nastroju wylazł z wanny.

— Djabła warte całe solidne życie! — mruknął. — Cholera z tem rannem wstawaniem!

I nazajutrz pan Kawka, jak zwykle wrócił o czwartej.

Napoleon Sądek.

# ZDRADZONY MĄŻ

## Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

— Wątpię, bo przy mnie prosiła ojca, żeby ją zaprowadził na grób matki, na co on odparł szorstko, że może innym razem. Musi być podły człowiek. Zresztą, jakżeż mógł uciec od ciebie, tak dobrej, kochanej żoneczki?.. — rzekła Brelska do Ireny.

— Wcale nie byłam dobra. To wszystko moja wina. Teraz zato pokutuję...

— Wróć jeszcze do ciebie....

— O, nie... Zresztą, już jabym nie chciała. Zbyt wiele złego mi zrobił. O, nienawidzę go głęboko!...

Pokazałą na portret zmarłego hr. Prawdzica i rzekła:

— Już chociażby przez pamięć dla tego człowieka, najlepszego i najidealniejszego na świecie, nie będę już nigdy do nikogo należała... Chciałabym cię prosić o jedno: gdybyś się dowiedziała, że Krysia znów jest w Warszawie, uczyń wszystko możliwe, abym mogła się z nią zobaczyć...

— Owszem... ale czy wróci i kiedy?

— Wszystko jedno... Przyrzeknij mi to tylko... błagam cię...

— Sama jestem matką, więc cię rozumiem. Uczynię wszystko, czego zechcesz...

— Ale błagam cię... ani słowa o tem nikomu!...

— Nie bój się...

Pocałowały się serdecznie na pożegnanie.

— — — — — — — — —

Rajewska postanowiła coś wydobyć ze Steni. Wzięła ją do siebie na pogawędkę. Lecz niewiele się dowiedziała. To tylko, że Aniela namówiła Stenię do wspólnych wycieczek kajakowych... że Stenia koresponduje ze Zbyszkiem Kobialskim, który ma już wkrótce przyjechać...

Wtem weszła Aniela i powiedziała, że trzeba kogoś posłać do hrabiny Borycz-Lurskiej z modelami. Postanowiono posłać tam — Stenię... Grześ miał nosić za nią pudła...

Niestety, hrabina opóźniła swój przyjazd ze wsi. Przypadkowo ujrzał natomiast Stenię hrabia Ryszard... Spojrzał i...

...powiedział tylko:

— Gdy tylko żona przyjedzie, zawładolnię magazyn...

Bo skądże mógł poznać? Po tylu latach!..

— — — — — — — — —

Tymczasem Krysia z Pajkowskim spiskowali pocichu nad powrotem do kraju. Coraz częściej o tem wspominali przed Radeckim niby przypadkowo. Wyciągali go na rozmowy. Wkońcu okazało się, że właściwie każdy pragnąłby jednak wrócić do kraju.

— Dla ciebie to najkonieczniejsze — rzekł Pajkowski Radeckiemu.

— A to dlaczego?

— Przecież tu chyba nie będziesz szukał męża dla panny Krysi? Nie wydasz jej chyba za „cow-boy'a".

Jeden przed drugim niebardzo się przyznawał, ale ostatecznie wszyscy zgodzili się na jedno: trzeba wracać.

Kupcy się znaleźli. Zlikwidowano wszystko i oto 1 września cała trójka wyruszyła w drogę.

Przed wyjazdem jeszcze Radecki napisał żonie: „Stało się...

Tęsknota za krajem zwyciężyła...

Wracam więc i zamieszkam w Dzikowie. Ty mieszkasz w Bukowcu .Tak czy inaczej nie obejdzie się, zapewne, bez tego, żebyś się nie zetknęła z Krysią.

Otóż chciałbym do tego nie dopuścić. I gdyby miała poczuć do Ciebie choć najmniejszą sympatję, wyrzekłbym się jej na zawsze. Zresztą, wiedz, że gdyby Cię poznała, uchodziłbym w jej oczach za kłamcę, a tego sobie nie życzę. Jeżelibym zaś musiał się z tego kłamstwa przed nią usprawiedliwiać się, nie cofnę się przed powiedzeniem, co mnie do tego kłamstwa skłoniło i kim była jej matka.

Zdawało mi się, że już nigdy nie wrócę do kraju, z którego uciekałem z hańbą niezmytą na czole.

Niestety, tak się złożyło, że wracam.

Starajże się, żebyśmy się nigdy więcej w życiu nie spotkali, bo będzie to zgubą dla nas obojga, uprzedzam Cię..."

List ten wywarł na Irenie piorunujące wrażenie. Ogrom nienawiści miażdżył ją...

Była w swojem prawie. Przecież to jednak jej córka...

Pocieszała się myślą:

— Brelska przyrzekła, że mi pomoże... Jakoś to się zrobi. Zresztą, o Krysię jestem już spokojna... Wiem, że żyje, że opływa w dostatki... Postaram się z nią pomówić... Przyznam się szczerze do wszystkiego i chyba odzyskam jej szacunek... Ale Rysia... Rysieńka... Co się z nią dzieje?

— — — — — — — — —

„Pułaski" dojeżdżał do Gdyni.

Pajkowski, nieco markotny, rzekł Krysi:

— Już wkrótce rozstaniemy się...

— Chyba nie tak zaraz... Mamy się zatrzymać u pańskiego przyjaciela hrabiego Brelskiego.

— Ale potem...

— Ha, trudno...

— O, bardzo, bardzo trudno...

Odeszła od niego, bo nie wiedziała, co powiedzieć. Pobiegła do ojca. Jeżeli Pajkowski był zafrasowany i ponury, to ojciec wyglądał, jakby szedł na ścięcie. Na jej pytania dawał odpowiedzi wymijające. Wreszcie wykrztusił:

— Bo obawiam się, że stracę twoją miłość ku mnie...

— Czegoście się na mnie wszyscy uwzięli? Przecież jesteście moimi najbliższymi. Ani ciebie nie przestanę kochać, tatusiu, ani pana Pajkowskiego — lubić... Co was ukąsiło obu?

— Niestety, nie mogę ci powiedzieć, co mnie trapi... i dlaczego wogóle przybyłem do Ameryki... Prędzej czy później będę ci musiał ujawnić tę wielką moją i bolesną tajemnicę, ale nie dziś jeszcze, nie dziś... Nie myśl tylko, żebym popełnił coś, coby nie licowało z moją czcią. Przyrzeknij mi narazie tylko, że gdybyś usłyszała coś, coby wzbudziło w twej duszy jakieś wątpliwości i podejrzenia, przyjdziesz do mnie odrazu i szczerze wyznasz wszystko. A wtedy już ja ci dokładnie całą sprawę wyjaśnię... Jeżeli chcesz, żebym odzyskał spokój przyrzeknij mi to...

— Ależ najchętniej!...

— Pamiętaj o tem, dziecinko, bo mój powrót do kraju otwiera rany niezabliźnione... Będzie mi to wszystko bardzo bolesne... Od ciebie zależy mój spokój...

— Więc jest zapewniony!...

Gdy przybyli do brzegu i posilali się w gdyńskiej „Riwjerze", napawając się dawno nie kosztowanemi polskiemi potrawami, Pajkowski rzekł Krysi:

— A ja jednak będę żałował naszych wieczornych pogawędek pod niebem Ameryki.

— Czyż nie możemy ich prowadzić również pod naszem polskiem niebem?

— Czasu nie starczy dla mnie starego... Będzie pani tak oblegana przez młodzież...

— Jakoś to będzie — odparła Krysia i, wznosząc kieliszek wina, zawołała: — Oby nam się dobrze działo w najmilszej na świecie, kochanej, jedynej Polsce!...

Obaj mężczyźni podchwycili ten toast i ucałowali się z dubeltówki.

Ale... czy będzie dobrze?

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

— Policja! — usłyszałam głos Wawrzka z za drzwi. Otwórz!

Wszyscy trzej spojrzeli na siebie. Józio wolnym krokiem podszedł do mnie.

— Zawiadomiłaś glinów? — zasyczał mi w same ucho.

Przycisnęłam Lusinka do piersi i potrząsnęłam głową przecząco.

— Jak swego synka kocham, nie mówiłam policji!

— Otworzyć? — szepnął Kubełek.

— Ty otwórz, my gramy — rozkazywał Józio. — Ty się kładź spać — zwrócił się do mnie. — Ale jeśli słówko piśniesz! — błysnął na chwilę nożem, który natychmiast schował do kieszeni. — Najpierw twemu bachorowi grdyczkę podetnę! Pamiętaj! Otwieraj, Heniuś!

Franek i Józio natychmiast znaleźli się przy stole z kartami w ręku, jakby już conajmniej grali od paru godzin. Czapki poszły w kąt. Franek ściągnął marynarkę i siedział w samej koszuli. To samo zrobił Kubełek. To wszystko trwało najwyżej parę sekund. A tymczasem Wawrzek awanturował się za drzwiami i walił w nie coraz mocniej.

— Otwierać, bo drzwi wywalimy! — wołał.

— Otwórz im, do cholery! — syknął Józio.

Pogroził mi jeszcze raz i dał znak, żebym się kładła.

Położyłam się. Drżałam cała, nie wiedząc, jak się zachować. Jeśli wejdzie Wawrzek z policją, powiedzieć prawdę, czy nie powiedzieć?

— Może nas wszystkich aresztują — pocieszałam się. — a wtedy w komisarjacie powiem prawdę, byle nie przy nim, bo ani się spodzieję, kiedy zamachnie się nożem i zamorduje moje dziecko!

Aż mi zimny pot wystąpił na czoło. Serce waliło mi jak młotem, kiedy słyszałam, jak zgrzyta klucz w zamku, jak się otwierają drzwi, jak Kubełek piskliwie woła:

— Czego się pan pcha, do ciotki Anielki? Dokąd się pan wtryniasz, co? No, czego?

Rozległo się jakieś szamotanie, tupot kroków i na progu stanął Wawrzek sam jeden!

Franek i Józio podnieśli z nad kart głowy i wpatrzyli się w niego.

— Ehe! Jak się mamy? — zawołał nagle Józio. — To my się znamy! To osoba teraz władzę zaiwania?

— Nie znam was wcale — mruknął spokojnie Wawrzek. — Niech się pani ubiera i idziemy — zwrócił się do mnie. — Ma pani czem okryć dziecko?

Zerwałam się z łóżka, nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć. Z Wawrzkiem nie było ani jednego policjanta!

— Kładź się, Tola! — krzyknął Józio i wstał wolno od stołu.

Zrobił krok w stronę Wawrzka.

— A dokąd to pan zabiera moją kobietę, co?

— Siedź, łobuzie, spokojnie! — odezwał się Wawrzek. — Nie do ciebie mówię. Niech się pani ubiera. A kto będzie chciał przeszkodzić wyjść tej pani, niech przedtem pomodli się, bo więcej już dnia Bożego nie zobaczy.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się jakoś nieszczerze Józio, a twarz mu się wykrzywiła, oczy błysnęły jak u wilka. — To jest mój dom! Wynocha stąd i to zaraz!

Podszedł do Wawrzka, trzymając rękę w kieszeni.

Już nawet nie wiedziałam dobrze, co się ze mną dzieje. Byłam pewna, że za chwilę wyjmie nóż i zabije Wawrzka! Chciałam coś krzyknąć, a miałam usta jak zamurowane. Głos uwiązł mi w gardle.

Nagle zobaczyłam, że Józio wyjmuje rękę z kieszeni, a w ręku trzyma coś błyszczącego.

Nóż!

— Jezu! — krzyknęłam.

Ale jeszcze prędzej, niż ja krzyknęłam, Józio poleciał od Wawrzka przez cały pokój, huknął sobą o ścianę i upadł jak długi na podłogę.

Franek i Kubełek krzyknęli coś.

W pokoju zakotłowało się. Ujrzałam na chwilkę wielką, jak łopata, rękę Wawrzka, która mignęła w powietrzu i z głuchym gruchotem spadła na głowę Franka, kiedy ten od stołu rzucił się na Wawrzka. Domyśliłam się tylko, że Franek chciał uderzyć swoim łbem w brzuch Wawrzka i nie zdążył!...

Spojrzałam w stronę Józia.

Opierając się ręką o ścianę, podnosił się. W drugiem ręku trzymał nóż. Oczy miał wlepione w Wawrzka, wybałuszone, usta otwarte, jakby się bardzo dziwił. Wawrzek stał na tem samem miejscu, trochę nachylony, łypiąc oczami na wszystkie strony.

Spojrzał ku mnie. Kiwnął głową, pokazując mi drzwi.

A ja stałam, nie mogąc zrobić kroku, drżałam tylko cała, tuląc do siebie Lusinka, który wielkiemi oczkami, przestraszony patrzał na Wawrzka.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Riwjera w pełni sezonu

## (Korespondencja własna)

Świetna tradycja karnawałów niceiskich, podtrzymywana wytrwale przez władze municypalne miasta, błyszczy jeszcze przepychem słynnego „Cortege" i „Bataille des fleurs", ale brak jej ognia wewnętrznego i przedewszystkiem brak dopływu mas bogatych cudzoziemców, którzy swą walutą podsycali splendor uroczystości. Wielki sezon pozostał sezonem hałaśliwych i wesołych zabaw, roztańczonych tłumów ulicznych, wszystkiego, czemu gazety miejscowe nadają tytuł „Nice en liesse", ale finansowo nie przedstawia się to różowo. Pokoje, apartamenty i wille są nawet w sezonie największego stosunkowo zjazdu w ogromnej ilości do wynajęcia, ceny utrzymują się na niskim poziomie sezonu martwego, ponieważ obniża je silna konkurencja.

Komitet uroczystości, przygotowujący przyjęcie księcia karnawału, wystąpił w tym roku z bogatym programem zabaw. Barwne dekoracje uliczne pokryły 5000 metrów kwadratowych powierzchni, 50 tys. lamp i 500 reflektorów oświetlało je wieczorem, 500 głośników krzyczało i śpiewało z narożników ulic. Pochód masek i ukwieconych wozów przedstawiał widok barwny i malowniczy. Wysiłkom ludzi sprzyjała wspaniała pogoda, czyniąca z karnawału rozrywek i tańców, karnawał blasku i ciepła, pozwalającego na kąpiele morskie w pełni zimy.

I mimo wszystko ci Anglicy, na których liczy się najwięcej, Anglicy, których wypędza z ojczyzny dokuczliwy klimat, dla których urządza się wystawę malarstwa angielskiego, regaty i zawody sportowe — nie dopisali.

W sąsiedniem Cannes sezon, którego sygnałem rozpoczęcia jest dorocznie przyjazd króla duńskiego, Chrystjana X, dopisał nieco lepiej. W „Ambassadeurs" występuje Romoe Silva i jego brazylijska orkiestra, w music-hall'ach tańczy Earl Leslie i śpiewa Frehel, a w kasynie „Prive" wielcy potentaci ryzykują fortuny. Na avenue de la Croisette — rewja sukien i kostjumów wielkich magazynów. W „Salons de the" i na polu wyścigowem spotyka się Ich Wysokości: arcyksięcia Franciszka Józefa Habsburga, księcia Mohameda Buhanedin'a, księcia Piotra Czarnogórskiego, „Mr. G." — bardziej znanego jako króla Szwecji, oraz Tristana Bernarda i jego brodę. Obok gwiazd z urodzenia, gwiazdy talentu; w ocienionej willi „Enchantement" Rudyard Kipling odpoczywa po męczącym klimacie tropikalnym.

Wszystkim przygrzewa wierne słońce południa, wszystkich cieszy błękit morza i beztroski nastrój wypoczynku, tłumiący bolesne odgłosy wypadków światowych.

# Nowa Europa Radjowa

### NA FALACH DŁUGICH

Nowy plan podziału fal europejskich opracowany przez konferencję w Lucernie, a niedawno wprowadzony w życie, nie poprawił sytuacji zwłaszcza w dziedzinie fal długich, przyczem interferencje nie zostały przezeń usunięte.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się jak następuje: Stambuł zmienił nieco długość swojej fali, przechodząc na częstotliwość 186 kc.s; odbiór Zeesen o częstotliwość 191 kc.s jest do godziny 9-ej rano dość słaby; Lahti (Finlandja) interferuje w odbiorze Radio-Paris, która działa na tej samej częstotliwości 167 kc.s, przyznanej stacji finlandzkiej. Ponadto Lathi, która pracowała dotychczas zaledwie do godziny 9—10 wieczorem, nadaje ostatnio do północy, przedłużając tem samem interferencję w odbiorze Radio-Paris. Angory nie można dotychczas ustalić na fali 1500 mtr. wspólnej z falą Daventry. Do godz. 7-ej popołudniu odbiór Zeesen jest nieco przygłuszony przez jedną ze stacyj tureckich, stosująca częstotliwość 193 kc.s, którą dawniej stosowała Angora. Oslo oddaliło się o jeden kilocykl, prawdopodobnie w tym celu, aby zwiększyć oddalenie z Leningradem, który pracuje z częstotliwością 245 kc.s.

### NA FALACH POLSKICH

Ostatnio zmiany fal, a zwłaszcza niezastosowanie się niektórych radjofonij do ogólnego planu, spowodowały spore komplikacje w dziedzinie odbioru fal polskich. Dotychczas jeszcze nie została usunięta interferencja Mińska który utrzymuje się na fali 1442 i przeszkadza odbiorowi Warszawy na fali 1415 mtr. Również od zachodu odbiór Warszawy napotkał na pewne zakłócenia ze strony radjostacji Wieży Eiffla.

Powodem zamętu jest jednak przedewszystkiem niezastosowanie się niektórych stacyj do późniejszych poprawek amsterdamskich, opracowanych przez arbitra belgijskiego. Powstała wskutek tego niepożądana dwutorowość; stacje, które miały przyjąć poprawki inż. Braillarda, wolały przejść na fale wyznaczone im przez Lucernę. Wskutek tego niektóre silne stacje znalazły się na tych samych falach, co nawet przy znacznem oddaleniu utrudnia pracę obu stronom, podobnie, jak utrudnia ją stacjom pracującym na falach zbliżonych, ale niezbyt od siebie terenowo oddalonych i stosujących wysoką moc w antenach.

### NOWA KONFERENCJA RADJOWA W GENEWIE

Dnia 26-go lutego rozpocznie się w Genewie konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, której Komisja Techniczna załatwi ostatecznie sprawę przeszkód w odbiorze w związku z ostatnią zmianą fal stacyj europejskich, dokonując koniecznych poprawek i uzupełnień. Interesy radjofonji polskiej na konferencji tej reprezentować będzie dyrektor naczelny Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec.



# Modne i ładne

Na pewno znajdziemy w domu, jakieś ścinki, jakieś resztki od sukien. Z tych „niepotrzebnych" pozornie kawałeczków zrobimy śliczne i bardzo modne obecnie wykończenia do sukien, lub też t. zw. ślimaczki, które będziemy nosiły pod płaszcz zamiast szalika.

Pierwszy rysunek przedstawia właśnie taki modny, elegancki kołnierzyk. Składa się on z 2-ch części: okrągłego kołnierza i jakby odciętego przodu. Kołnierzyk ślicznie będzie wyglądał z białego satin, lub białego, czy kolorowego artificiel. Na brzegu — stebnówka potrójna, błyszczącym, grubym jedwabiem, co jest obecnie b. modne. Spięcie z 2-ch guzików. Sąsiedni model może być również wykonany z satin, lub artificiel, lub też srebrnej, czy złotej lamy (b. modne). Może być zrobiony z materjału w 2-ch odcieniach (np. 2 odcienie błękitnego), lub też z jednego materjału, użytego na błyszczącą i matową. Bardzo miły i twarzowy będzie żorżetowy lub crepe de chine'owy



z falbankami. Prosty w kroju kołnierzyk z przewlekaną wstążką — przyozdobi pięknie naszą suknię codzienną. Strojniejszą suknię — możemy przystroić i zmienić nie do poznania pięknym kołnierzem — pelerynką z białego lub kolorowego satin, przybranego stebnówkami. Ostatni model — to śliczny „ślimaczek" z jedwabiu lub cienkiej wełenki, który nosić będziemy pod pod płaszcz zimowy i wiosenny.

# Pamiętnik chłopa

## Około 500 prac z całego kraju

Rozpisany przez instytut gospodarstwa społecznego konkurs na pamiętnik chłopa, przyniósł obfite rezultaty. Ze wszystkich stron kraju około 500 chłopów nadesłało swoje pamiętniki. Najwięcej pamiętników nadeszło od chłopów z Małopolski zachodniej i Kongresówki, po kilkadziesiąt prac napłynęło od chłopów z b. zaboru pruskiego i z Kresów Wschodnich.

Nadesłane prace są obecnie w opracowaniu, poczem przedstawione będą sądowi konkursowemu, który przyzna nagrody autorom najciekawszych pamiętników. Przyznanych będzie 11 nagród, a mianowicie jedna w kwocie 100 złotych, dwie — po 50 złotych, ośm — po 25 złotych.

Zaznaczyć należy, iż rozpisany swego czasu przez instytut gospodarstwa społecznego konkurs na pamiętnik bezrobotnego przyniósł około 800 prac. Nadesłanie około 500 pamiętników przez chłopów świadczy chlubnie o postępach uświadomienia na wsi polskiej, która z natury rzeczy żyje poza tempem życia miejskiego. Wśród nadesłanych przez chłopów pamiętników niema ani jednego, pisanego w języku niepolskim, wśród pamiętników bezrobotnych było kilkanaście pisanych w językach mniejszości narodowych.

Jak nas informują, niektóre z nadesłanych pamiętników są niezwykle interesujące i stanowić będą ciekawy materjał zarówno dla socjologów, jak i dla działaczy ludowych. Wybrane pamiętniki chłopów będą ogłoszone w druku.

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

**P. Luś z Wilna**

przejął się bardzo listem pochodzącej z tegoż miasta p. „Zo-Fi", narzekającej, że ma szczęście poznawania samych tylko żonatych, i zapragnął ją pocieszyć. Tak o to usilnie prosi, że postanowiliśmy udzielić mu tej możliwości i zamieszczamy jego apel:

„Każdego z nas spotyka na każdym kroku moc bolesnych niespodzianek, ale z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, żeby narzekać, rozpaczać i upadać na duchu. Panna umiejąca panować nad sobą, posiada tem samem niezawodny środek obrończy przeciw uwodzicielom. Ponieważ poza tem, sądząc z listu Pani, jest Pani pełna wdzięku kobiecego, posiada ładną figurkę i miłą twarzyczkę, nie widzę doprawdy najmniejszego powodu do lęku przed staropanieństwem.

Zresztą, mojem zdaniem, lepsze samotne życie bez bólu, łez, mąk, poniżenia i innych przykrości, doznawanych od niegodziwego i podłego męża, będącego niekiedy bestją w ludzkiem ciele, niż związanie się dozgonne z jednostką ujemną. Niema nic gorszego, niż małżeństwo niedobrane. Ci żonaci, którzy do Pani lgną, to z pewnością pożałowania godni mężowie podłych żon, którzy w towarzystwie Pani pragną bodaj by na chwilę zapomnieć o swej ciężkiej doli. Czyż można ich potępiać? To są tylko nieszczęśliwi. Proszę być o siebie spokojną, Posiada Pani skarby duszy i ciała, które z pewnością pociągną niejednego jeszcze uczciwego mężczyznę.

Nie wszyscy przecież myślą jedynie o rozkoszach zmysłowych. Są i tacy dobrzy panowie, których pociąga w kobiecie wartość człowieka, skarby duszy, rozumu, dobroć, wdzięk postaci kobiecej. Zmysły są oczywiście, bardzo ważne w życiu ludzkiem, ale dla ludzi zdrowo myślących nie są bynajmniej wszystkiem.

Narzeka Pani na „samców"? Zgoda. Ja ich również niezbyt szanuję. Rozumiem też, że kobieta, wychowana w dobrobycie wśród radości i pieszczot, otoczona dobrym przykładem życia moralnego, pragnie doznawać tego również w małżeństwie. Dużo ciepła, troskliwej opieki, pocałunków, dobrych i miłych słów — to przecież świat młodej dziewczyny, dojrzałej panny i nawet starszej pani.

Przeżycia osobiste Pani nie powinny odstraszyć nikogo. Kobieta w pogoni za złudą szczęścia nie liczy się z niczem, byle wreście to szczęście schwytać. Myśli sobie: może to właśnie ten, bo ładnie ubrany, a może tamten, choć mniej zewnętrznie pociągający, będzie jeszcze szczęściem? Łudzi się od kolebki do trumny, niekiedy nigdy szczęścia nie zaznając. Wyczuć zły wybór, zrozumieć to i cofnąć się wporę — to rzadka umiejętność w normalnej zresztą, walce płci o miłość, o tę przepotężną dźwignię dobra i zła. Nie wolno się zrażać i złorzeczyć na swój „pechowy" los. Iść śmiało dalej naprzód z dumnie wzniesioną głową. Trzeba łamać przesądy ludzkiei w godziwy sposób walczyć o swoje szczęście, do którego każdy człowiek ma prawo. Niech się martwi osioł. Ma duży łeb. Trzeba przyznać, że p. Luś ma wiele niezbędnej trzeźwości życiowej.

**P. G. H. z Wilna**

poczuł się urażony listem uroczych wilnianek, pp. Zosi i Irki, które wyraziły wstręt do „cywilów", a narzekały na brak szczęścia do wojskowych. P. G. H. pragnie udzielić fachowych wskazówek pp. Zosi i Irce, a jako człowiek miejscowy, ma ku temu więcej możliwości, niż my, udzielmy mu więc głosu:

„Jako sam wojskowy, dziwię się doprawdy pp. Zosi i Irce, że są takie nieporadne. Chcecie zawrzeć znajomości z wojskowymi? Nic łatwiejszego: idźcie pod bramę koszarową do 4-go pułku ułanów, lub do 6-go na Antokol ale najlepiej tam, gdzie są jednocześnie pułki 1-szy i 5-ty. Będzie cie miały odrazu dwa pułki, no i większy wybór. W niedzielę po obiedzie wszyscy żołnierze wychodzą na miasto, będziecie więc miały ogromny wybór i którykolwiek „sałdafon" Wam się będzie podobał, tego sobie fasujcie.

Zarazem zaś nie potępiajcie „cywilów", bo każdy wojskowy musiał przecież kiedyś być „cywilem" i może nim znów w każdej chwili zostać."

Trudno odmówić fachowej rzeczowości wywodom p. G. H. przypuszczamy więc, że zostaną przez pp. Zosię i Irkę należycie ocenione, a zarazem zrehabilitują w ich oczach wileńskich wojskowych.

**„Cavanti" z Wilna**

Jest smętnym rycerzem, narzekającym na „sztuczność" niewiast, które poznaje. Gorzej, nawet, twierdzi, że wnet po poznaniu, go kobiety okłamują go i unikają. Powodów ku temu nie widzi. Twierdzi bowiem o sobie, że jest miły, sympatyczny, interesujący, gra, śpiewa, tańczy, umie zabawiać... Prosi o radę...

Przykro mi to Panu powiedzieć, ale jeżeli Pan tak samo przemawia do poznanych niewiast, jak Pan pisze, to... już ja im się nie dziwię... Umyślnie nie przytaczam dosłownie listu Pana, bo mi wstyd za Pana. Właśnie list Pański jest bardzo sztuczny, napuszony, nieszczery, porywa się Pan na zwroty, których Pan nie rozumie i jest Pan nieznośnie zmanjerowany. Mówię to Panu szczerze i otwarcie, nie jako zarzut nawet, poprostu stwierdzam bezstronnie, jakie wrażenie wywiera list Pański. Jak najprzykrzejsze.

Otrzymuję często listy, pisane nieudolnie, ale prosto i szczerze. Mam dla nich wiele szacunku. Pan zaś liznął tu i owdzie trochę wykształcenia, ale nawet ta odrobina wywołała w Panu już jakiś pazerski przesyt. Nic dziwnego, że kobiety unikają Pana, jak ognia, okłamują, aby móc się wykręcić od towarzystwa Pana i są nieszczere dla Pana, bo nie wyczuwają szczerości z Pańskiej strony.

Ma Pan jakoby dopiero 21 lat. Jest jeszcze czas na poprawę. Zaznacza Pan, że Pan idzie do wojska na jesieni. Z Panem Bogiem! Wojsko, to cudowny lek dla takich typków, jak Pan. Nic innego lepiej Panu nie zrobi. A po powrocie z wojska — pogadamy...

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Konflikt w P.Z.L.A.

## Burza wśród lekkoatletów białostockich

Jak swego czasu podawaliśmy na walnem zgromadzeniu Polskiego Zw. Lekkoatl. doszło do poważnego konfliktu miedzy delegatem okręgu białostockiego a zarządem PZLA, przyczem delegat Białegostoku domagał się unieważnienia terminarza mistrzostw Polski i przyznania głównych męskich mistrzostw okręgowi białostockiemu (a nie poznańskiemu).

Gdy następnie, po walnem zgromadzeniu, zarząd PZLA ponownie przyznał mistrzostwa męskie okręgowi poznańskiemu, zarząd Białostockiego OZLA zgłosił obecnie protest oraz dla demonstracji zrzekł się organizacji dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

## O mistrzostwo Polski w koszykówce

W sali ośrodka W. F. w Warszawie rozpoczęte zostały dwudniowe zawody o mistrzostwo zimowe Polski w koszykówce męskiej. W zawodach tych wzięło udział 6 drużyn, które podzielono na dwie grupy, a mianowicie: I grupa YMCA (Kraków), Unja (Lublin), Jagielonia (Biały stok). II-ga grupa — Polonja (Warszawa), WKS (Łódź) i Dror (Lwów).

Pierwsze mecze dały wyniki następujące: YMCA — Unja 69:22 (27:10). Wyraźna przewaga drużyny krakowskiej, Polonja — WKS 4:529 (18:13). Zacięta walka o pierwsze miejsce w grupie II.

## Zatarg w piłkarstwie warszawskiem

Na terenie warszawskiego okręgowego związku piłkarskiego doszło ostatnio do poważnego konfliktu na temat różnicy poglądów odnośnie systemu rozgrywania mistrzostw okręgowych. Skutkiem tego podał się do dymisji przewodniczący wydziału gier i dyscypliny wiceprezes kpt. Kublin, a za nim cały wydział.

## Walasiewiczówna wraca do Polski

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał depeszę od Walasiewiczówny z Clevelandu, w którym nasza rekordzistka światowa zawiadamia, iż przyjedzie do Polski w połowie czerwca by wziąć udział w szeregu projektowanych przez PZLA zawodach międzynarodowych w Berlinie, Amsterdamie, Brukseli, na mistrzostwach Polski, w meczu z Niemcami i Japonia oraz w IV-ych Igrzyskach Kobiecych Światowych w dn. 9—11 sierpnia w Londynie.

## Dwaj gracze Warty zdyskwalifikowani

Jak się dowiadujemy, zarząd Poznańskiego OZPN postanowił podtrzymać w mocy swą poprzednią uchwałę dyskwalifikującą dwóch ligowych graczy Warty, G. Szerfkego i Radojewskiego. Początek kary liczy się z dniem 15 stycznia rb. Ponieważ Szerfke był przedtem ukarany przez Ligę na 2 miesiace dyskwalifikacji z zawieszeniem na pół roku, przeto obecnie kara ta będzie aktualna. Kara kończy się Szerfkemu 22 marca, a Radojewskiemu 1 marca.

## Projekty lekkoatletów poznańskiej Warty

Sekcja lekkoatletyczna poznańskiej Warty projektuje rozegranie w sezonie wiosennym dwóch międzynarodowych meczów międzyklubowych z klubami niemieckimi, przyczem mecz z Berliner SC. odbyłby się 10 maja, a mecz z SC Charlottenburg w dniu 17 czerwca.

# Oxford — Cambridge

## *Klasyczny wyścig zostanie rozegrany 17 marca*

Przygotowania do dorocznego wyścigu wioślarzy studentów z Cambridge i Oxfordu są w pełni. Już 17 marca na szlaku wodnym Putney — Mortlake rozegra się ta wspaniała walka, która jak zwykle dostarcza tysięcznym rzeszom silnych emocyj. Oxford przygotował nową, doskonałą łódź. Ma ona 21 mtr. długości 70 cm. szerokości i waży 227 funtów. Łódź rywali — Cambridge waży 250 funtów.

I w tym roku drużyna Cambridge jest faworytem. Zresztą tak sadzą wszyscy. Gdyby tak się stało, Cambridge uzyskałoby na ogólną ilość 86 spotkań 46 zwycięstw,podczas gdy Oxford poszczycić się może tylko 40 zwycięstwami.

Raz jeden ,w 1877 r. — wyścig nie przywyniósł rezultatu.

# Mussolini ma dużo czasu

Wiemy wszyscy, że dyktator Włoch, Benito Mussolini wodzi rej w swym państwie, że zarówno w polityce jak i w gospodarce, głos jego jest decydujący. Faktem jest również, że Mussolini wiele czasu poświęca zagadnieniom sportowym, wykazując i na tym polu duże zainteresowanie. Ale, i to jest charakterystyczne, Mussolini myśli nietylko o „wielkich", o asach, bacznie obserwuje również i pracę maluczkich.

Przed paru dniami prezes związku kolarskiego w Lombardji otrzymał list, podpisany skromną literą „M.", w którym Duce( bo on był autorem listu) zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia szeregu reform.

Na skutek listu praca zawrzała w tempie piorunującem. Na rezultaty nie będziemy długo czekali.

# Zawodowcy dobrze zarabiają

## W czasie jednego tournee Tilden zarobił 140 tys. dolarów

Zawodowcy skarżą się, że zarobki ich znacznie zmalały i że sytuacja obecna jest znacznie korzystniejsza dla... amatorów, którzy będąc niezależni od swych kierowników, biorą... pensje w ciągu całego roku. Ta skarga jest naszem zdaniem zupełnie słuszna.

Są jednak zawodowcy, którzy wcale nieźle zarabiają. Dla przykładu weźmy Tildena i Vinesa. Ten ostatni za pierwszy mecz w roli zawodowca otrzymał 5600 dolarów, a po upływie tygodnia miał w kieszeni 13,600 dolarów!

Amerykanie naogół bardzo chetnie uczeszczaja na mecze, organizowane przez Tildena, płacąc zato wysokie bilety wstępu.

Obliczają, że ostatnie tournee przyniosło Tildenowi poważną sume 200.000 dolarów, z czego 60 tysięcy otrzymał Vines. A więc nie jest jeszcze tak źle!

# Piłat zaproszony do Czechosłowacji

Najsilniejszy dziś w Brnie zespół bokserski KS Olimpja organizuje w dniu 17 marca b. r. międzynarodowe zawody pięściarskie, na które zaprasza polskiego zawodnika, Piłata z Poznania.

Piłat stoczyć ma walkę z najlepszym obecnie w Czechosłowacji pięściarzem wagi ciężkiej Kopeczką.

Kopeczek uznany jest za godnego następcę Ambroża, któremu tylko nieznacznie uległ przed kilkoma miesiącami, kiedy Ambroż był jeszcze amatorem. Jest on dziś bezkonkurencyjny w Czechosłowacji, a pokonał między innymi: Krenza w Łodzi, Węgrów — Szabo i Gyorfy i t. d.

**Na kanwie dnia**

# *Gdy zabrzmi gong...*

*(GÓR.) Poznań w bieżącym tygodniu będzie widownią indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski. Impreza ta rokrocznie wywołuje olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce. I słusznie. Albowiem finały mistrzostw Polski są ostatecznym egzaminem całorocznej pracy zawodników dla których ukoronowaniem tego imponującego wysiłku jest zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski.*

*Na starcie zazwyczaj stają wszystkie „gwiazdy" i wówczas jesteśmy świadkami wspaniałych, imponujących spotkań. W roku bieżącym niestety zabraknie w szeregach ubiegających się o najwyższy tytuł pięściarskiego, którego tak dobrze pamiętamy z słynnego spotkania z Węgrem Szigettim. Nie zdołał na czas wyleczyć kontuzjowanej ręki i musi niestety być biernym widzem. A szkoda*

*Mimo to tegoroczne mistrzostwa Polski zapowiadają się pod każdym względem imponująco. Ze wszystkich dzielnic Polski sygnalizują o dobrej formie zawodników. W niektórych okręgach ukazały się nawet „gwiazdy". Świadczy to tem dobitniej, że w tym roku Poznań może stać się widownią wielu miłych niespodzianek, które potwierdzą naszą opinię o podniesieniu się poziomu sportu bokserskiego w Polsce.*

*W tym pięknym, na szeroką miarę zakrojonem widowisku poważny udział wezmą i... sędziowie. Szczególnie „panowie punktowi", którzy siedząc cicho przy bocznych stolikach zapisują punkty zawodnikom. Jeśli ci panowie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei można wierzyć, że w Poznaniu nie dojdzie do skandalów. A właśnie panowie punktowi nie zawsze odpowiadaja swemu ciężkiemu zadaniu. Czy to pod wpływem nerwów, czy też często wskutek braku opanowania panowie ci, zupełnie nieświadomie popełniają błędy krzywdzące zawodników.*

*Niechże w dniu mistrzostw Polski sędziowie zdobędą się na maksimum dobrej woli a wówczas będzie to godnem uwieńczeniem wspaniałej imprezy.*

# Sława minęła, dolary zostały

## Błyskotliwa, acz krótka karjera Maxa Schmelinga

12 czerwca 1930 r. w pamiętnym spotkaniu z Jackem Sharkeyem, Niemiec Max Schmeling w 4-ej rundzie został ogłoszony mistrzem świata, naskutek dyskwalifikacji przeciwnika. A przecież do wspomnianego spotkania, Schmeling nie trenował od 12 miesięcy. A jednak wygrał... Tylko, że w wiele lat później ten brak kondycji miał się zemścić.

Po zdobyciu tytułu mistrza świata, Schmeling zapowiedział, że Sharkey'owi nie da rewanżu, a meczów z młodszymi drugoklasowymi pięściarzami unikał. Przedewszystkiem bał się tych młodych, ambitnych i przez to groźnych rywali, a powtóre szukał tylko, okazji do... zarobkowania.

Wreszcie nadszedł tragiczny mecz z Maxem Baerem. Niemiec zgóry obliczał wspaniałe dochody i szedł na mecz — jako zwycięzca. Stało się inaczej. Wygrał Baer, a zdegradowany Schmeling, nie zważając na nic, wsiadł nazajutrz na okręt i odjechał do ojczyzny, gdzie nań czekała słodka i czarująca narzeczona, znana aktorka filmowa, Anny Ondra.

Zainteresowanie Anny meczem było, trzeba przyznać, dość duże. W dniu spotkania w jednej z gazet berlińskich ukazała się następująca depesza:

„Dziś przerwałam zdjęcia. Jestem zbyt nerwowa. Mój Max musi wygrać. Anny".

Omyliła się i to w sposób tragiczny. Minęły bowiem lata sławy i zaszczytów Maxa Schmelinga. Wtedy, Schmeling, w 14 dni po tragicznej śmierci siostry w czasie wypadku samochodowego, stanął na ringu i odniósł piorunujące zwycięstwo. W owym czasie, w ciągu jednego roku, Schmeling rozegrał aż 15 spotkań z których tylko 2 zakończyły się zwycięstwem na punkty. Resztę, t. j. 13 spotkań Schmeling wygrał przez nokaut. Mówiono wtedy, że Schmeling ma... dynamit w pięści!

Karjera Schmelinga szybko się skończyła. Liczono nań zbyt wiele i oto z nikomu nieznanym Hamasem przegrywa gładko. Któż będzie teraz walczył w Ameryce z Schmelingem?

Schmeling, jako bokser skończył się. Przyznać trzeba, że w ciągu całej swej karjery był lepszym kupcem aniżeli... bokserem. Potrafił utrzymać pieniądz w garści, nie prowadził hulaszczego trybu życia, odkładał dolary, do „murowanych" banków, obliczając zgóry, że nadejdzie okres, gdy nie będzie można żyć ze... sławy!

Zebrał dużo dolarów. Ale jeśli chodzi o sławę sportową — Schmeling jest tym, który na nią nie zasłużył. Dewiza jego życia było zawsze: „Mało się narażać, a wiele zarabiać".

Karjera Maxa skończona Miejsce jego zajmuje młody Niemiec Walter Neusel, który po szeregu zwycięstw, zwrócił na siebie powszechna uwagę. 9-go marca Neusel walczy z Levinskym i ma duże szanse na zwycięstwo. Jeśli wygra, droga do dalszych walk stoi dlań otworem.

Neusel, w chwili obecnej znajduje się na tym samym szlaku sławy, który przebył Schmeling w 1929 r. zwyciężając takich pięściarzy jak Sekhyra Gorry, J. Risko i Paolino.

Fortuna kołem się toczy, a jak ktoś słuszniej powiedział: „Młodość mija szybko, jak sen".

**B. E.**

Luty
**26**
PONIEDZIAŁEK
Wiktora

# KRONIKA KRAKOWA

## Ze sportu

**Terminarz rozgrywek piłkarskich klasy A o mistrzostwo Okręgu krakowskiego**

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny K ZOPN. wylosował rozgrywki o mistrzostwo klasy A. Okręgu krakowskiego, które przedstawiają się następująco:

**I. kolejka**

**25 marca br.** Makkabi—Olsza, Korona—Zwierzyniecki, Wawel—Grzegórzecki, Tarnovia—Krowodrza.

**8 kwietnia:** Olsza—Korona, Zwierzyniecki—Wawel, Grzegórzecki—Tarnovia, Legja—Makkabi.

**15 kwietnia:** Korona—Wawel, Zwierzyniecki—Grzegórzecki, Makkabi—Krowodrza, Olsza—Legja.

**22 kwietnia:** Krowodrza—Zwierzyniecki, Wawel—Makkabi, Tarnovia—Olsza, Legja—Korona.

**29 kwietnia:** Zwierzyniecki—Olsza, Grzegórzecki—Makkabi, Korona—Tarnovia, Krowodrza—Legja.

**3 maja:** Wawel—Legja, Krowodrza—Olsza, Tarnovia—Makkabi, Korona—Grzegórzecki.

**6 maja:** Grzegórzecki—Krowodrza, Makkabi—Zwierzyniecki, Olsza—Wawel, Legja—Tarnovia.

**10 maja:** Tarnovia—Zwierzyniecki, Korona — Makkabi, Grzegórzecki—Legja, Wawel—Krowodrza.

**13 maja:** Olsza—Grzegórzecki, Krowodrza—Korona, Legja — Zwierzyniecki, Wawel—Tarnovia.

**II. kolejka**

**27 maja:** Olsza—Makkabi, Zwierzyniecki—Korona, Grzegórzecki—Wawel, Krowodrza—Tarnovia.

**31 maja:** Korona—Olsza, Wawel—Zwierzyniecki, Tarnovia—Grzegórzecki, Makkabi—Legja.

**3 czerwca:** Wawel—Korona. Grzegórzecki — Zwierzyniecki, Krowodrza—Makkabi, Legja—Olsza.

**10 czerwca:** Zwierzyniecki—Krowodrza, Makkabi—Wawel, Olsza—Tarnovia, Korona-Legja.

**17 czerwca:** Olsza—Zwierzyniecki, Makkabi—Grzegórzecki, Tarnovia—Korona, Legja—Krowodrza.

**24 czerwca:** Legja—Wawel, Olsza—Krowodrza, Makkabi—Tarnovia, Grzegórzecki-Korona.

**1 lipca:** Krowodrza—Grzegórzecki, Zwierzyniecki—Makkabi, Wawel—Olsza, Tarnovia—Legja.

**8 lipca:** Zwierzyniecki—Tarnovia, Makkabi—Korona, Legja—Grzegórzecki, Krowodrza—Wawel.

**15 lipca:** Grzegórzecki—Olsza, Korona—Krowodrza, Zwierzyniecki — Legją, Tarnovia—Wawel.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

**Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich**

Podgórze—Grzegórzecki 4:0
Garbarnia—Zwierzyniecki 9:0
Wisła—Wawel 3:1
Cracovia—Wodzisław 3:0

**„K. S. Jutrzenka"**, Sekcja piłkarska, zawiadamia wszystkich członków sekcji, że we środę, dnia 28 bm. odbędzie się walne zebranie sekcji o godzinie 7.30 wieczorem, przy ul. Krakowskiej 23 I. p. Prosimy wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

# Wielka afera fałszerska w Krakowie

## Fałszowali pieczęcie uniwersyteckie i okradali mieszkania

Z komunikatu prasowego Komendy P. P. w Krakowie podaliśmy onegdaj wiadomość o ujęciu niebezpiecznego oszusta i złodzieja, niejakiego Ignacego Starka, grasującego również pod czterema innemi fałszywemi nazwiskami.

Aresztowanie tego niebezpiecznego przestępcy jest

**wielkim sukcesem policji krakowskiej**

tembardziej, że głównym terenem „operacyj" Starka było nasze miasto, w którem Stark popełnił szereg przestępstw.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń policyjnych, „specjalnością" tego przestępcy było

**fałszowanie dokumentów uniwersyteckich, oraz okradanie mieszkań.**

Niewątpliwie dziełem Starka było głośne w ubiegłym roku oszustwo, polegające na zbieraniu składek na cele wspierania niezamożnych akademików, a popełnionych przy pomocy fałszywych dokumentów.

Mianowicie w dniu 14 sierpnia 1933 r. przybył

**do klasztoru O. O. Dominikanów**

przy ul. Stolarskiej nieznany osobnik, który wylegitymował się indeksem, wydanym przez Uniwersytet Jagielloński na nazwisko Stanisława Wilkosza, przyczem przedstawił listę składkową dla niezamożnej młodzieży akademickiej, prosząc o datek.

Na liście tej przedłożonej przez rzekomego „akademika" Wilkosza figurowały już składki w wysokości kilkuset zł., złożonych przez znane i wybitne osobistości naszego miasta.

Przeglądając tę listę, zauważył jeden z zakonników,

**że pieczęcie, jakiemi była opatrzona, są fałszywe.**

Zakonnik poprosił wówczas swego petenta, aby zechciał spocząć, sam zaś wyszedł do drugiego pokoju, aby telefonicznie podzielić się z policją swem odkryciem.

Niestety, na nic się to nie zdało, albowiem oszust zwąchał pismo nosem

**i zbiegł bez śladu,**

pozostawiając fałszywe dokumenty.

Poszukiwania policyjne za zbiegłym fałszerzem pozostały chwilowo bez rezultatu, ponieważ Stark chytrze unikał zastawionych nań sideł, występując pod coraz to innemi nazwiskami. Tym sposobem zdołał on popełnić wkrótce drugie oszustwo w Krakowie połączone z kradzieżą mieszkaniową, przyczem przestępstwa tego dokonał

**przy pomocy swego wspólnika, niejakiego Wilhelma Glińskiego.**

Mianowicie do Pana Prokuratora Sądu Okręg. w Krakowie (Sygn. akt VII. Ds. 7411/33) wpłynęło w swoim czasie zgłoszenie powództwa cywilnego w kwocie około 2.200 zł., wniesione przez pewnego adwokata krakowskiego. Ze zgłoszenia tego wynika, iż Stark i Gliński dokonali wspomnianego przestępstwa w nast. okolicznościach:

We wrześniu 1933 r. przybyli do mieszkania p. R. Frommerowej przy ul. Sebastjana 27, dwaj osobnicy, którzy mieli czapki akademickie, a w klapach surdutów odznaki Uniw. Jagiell., oraz legitymacje akademickie, które, jak się później okazało,

**były fałszywe.**

Gliński bowiem przedstawił legitymację na nazwisko Władysława Burzyńskiego, a Stark na nazwisko Karola Bergera.

Nie przeczuwając jednak, że legitymacje te są sfałszowane, p. F. podnajęła im pokój umeblowany, w którym niezwłocznie zamieszkali. W ciągu kilku następnych dni „lokatorzy" ci zbadali dokładnie rozkład całego mieszkania i w dniu 7 września wieczorem, korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki,

**skradli garderobę męską oraz srebrny zegarek marki „Omega" ogólnej wartości 2.200 zł.**

na szkodę syna p. F., Maurycego F., zredukowanego urzędnika.

Po dokonaniu tej kradzieży, złodzieje zbiegli w nieznanym kierunku. Policja ustaliła jednak, że obaj opuścili Kraków, wyjeżdżając do Katowic, dokąd też skierowano pościg.

W międzyczasie przeprowadzono rewizję w pokoju, w którym przez kilka dni mieszkali fałszywi akademicy, przyczem w piecu znaleziono kawałki akademickiej zniżki kolej.

**z fałszywemi pieczęciami,**

oraz wyciskane na gumach, specjalnie preparowanych, inne pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego i wiele innych dowodów fałszerstwa. W szafie zaś odkryto kilka dużych arkuszy papieru do pakowania i sznury, co nasuwa przypuszczenie, że złodzieje mieli zamiar dokonania jeszcze większej kradziezy, lecz widocznie zostali spłoszeni w krytycznej chwili.

Po dwóch miesiącach policja wpadła na trop rzekomego Burzyńskiego recte Glińskiego i stwierdziła, że Gliński wpada od czasu do czasu do Krakowa. Poddano więc

**ścisłej obserwacji dworzec kolejowy**

i nie zawiedziono się, bo oto pewnego dnia Gliński wpadł w sidła i został aresztowany w jednym z hoteli krakowskich, w chwili gdy chciał zameldować się pod fałszywem nazwiskiem.

Aresztowanego Glińskiego odstawiono do więzienia śledczego, a na podstawie jego zeznań rozpoczęto energiczny pościg za Starkiem, wymykającym się z rąk sprawiedliwości. Wytężone

**poszukiwania trwały blisko pół roku**

i wreszcie zakończone zostały sukcesem, oznaczającym likwidację zbrodniczej działalności osławionego przestępcy o pięciu nazwiskach, które brzmią: Stark, Odonower, Wachman, Bergner i Goldman,

Podając naszym Czytelnikom rewelacyjne szczegóły tej sensacyjnej afery fałszersko-złodziejskiej, nigdzie jeszcze nie drukowane, — przypominamy, że

**Kraków — był już widownią podobnej afery fałszerskiej w roku 1930.**

W sierpniu bowiem 1930 r. aresztowano w Krakowie niejakiego Marcelego Hellera i Józefa Bomsego ze Lwowa, którzy dokonali szeregu oszustw na terenie naszego miasta przez nielegalne zbieranie składek na listy dla ubogich studentów Stow. Żyd. Słuchaczy U. J. „Ognisko" i „Bratniej Pomocy U. J." na kolonje wakacyjne. Heller posługiwał się fałszywemi legitymacjami akademickiemi na nazwiska: Gustawa Schneidra i Romana Halskiego, a Bomse legitymował się jako: Józef Weiss i Stanisław Kleczyński. Stwierdzono przytem wówczas, że Bomse meldowany był podczas chwilowego pobytu w Krakowie pod nazwiskiem Frandziaka, a Heller pod nazwiskiem Romana Zaborskiego.

W mieszkaniu tych oszustów przy ul. Szlak 16, znaleziono podrobione pieczęcie, cyklostyl, spis osobistości z Krakowa i całego województwa, oraz listy składkowe, na które zdołali już pobrać od różnych osób kilka tysięcy zł. Na mocy późniejszego wyroku sądowego oszuści ci dostali po kilka lat więzienia.

*(Tadart).*



**Repertuar teatrów krakowskich**

**Teatr im. J. Słowackiego**
Poniedziałek 8 w. „Tanhäuser"

**Teatr Żydowski (Bocheńska 7)**
Poniedziałek 8.45 w. „Wesele rumuńskie".

**Co grają w kinach krakowskich?**

Adria „Parada rezerwistów"
**Apollo** „Piękny jest świat"
**Atlantic:** „Halka"
**Dom Żołnierza:** Ostatnia noc kawalera
**Promień:** Mężczyźni w jej życiu
**Sztuka:** „Tancerki z Buenos Aires"
**Słonko:** „Licytacja miłości"
**Uciecha:** „Niewidzialny człowiek"

**RADJO**

**Poniedziałek 26 lutego 1933**

**Kraków** G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy 11.57 Hejnał, 12.05 Płyty, 15.25 Transm. z Warsz., 15.55 Muzyka, 16.20 Transm. z Warsz., 16.55 Recital fortep., 17.50 Kącik pracy kobiet, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Najnowsze wydawnictwa", 19.20 Rozmaitości 19.25 Transm. z Warsz., 19.43 Wiadomości sport. 19.47 Transm. z Warszawy.

**Dyżur nocny aptek:**

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

**Nocne dyżury lekarskie**

Dr Goldberger Henryk Jagiellońska 18 tel. 128-94, dr Ritter Jakób św. Gertrudy 19, tel. 118-90, dr Ralski Bol. Zyblikiewicza 5, dr Zapałowicz Wł. Karmelicka 16 tel. 155-68.




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej **cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr.** Drobne 15 gr. za wyraz.

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** Drukarnia Monopol, **Kraków, Na Gródku 2.**